Nr. 85. We Lwowie Niedziela dnia 29 Marca 1896. Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego". Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

Plotki!

Lwów 28. marca.

Niktby może temu nie chciał dać wiary, ale doprawdy są ludzie, zajmujący się niby polityką, których jedyną pasją stwarzanie najfantastyczniejszych kombinacyj politycznych i najśmielszych, by nie powiedzieć najdzikszych plotek — dyplomatycznych. Sama dla siebie, owa zabawka istotnie niczem więcej nie jest, jeno zabawką, a jako taka mogłaby być wcale nieszkodliwą, ale są pewne sfery polityczne, które w sposobnej chwili podchwytują tego rodzaju nieuzasadnione i na niczem nieugruntowane pomysły, by je „lansować" i „pusować", aby po pewnym czasie, gdy się zatrze źródło pierwotnej wiadomości, gdy opinja publiczna zapomni, skąd ona powstała i na jakiej niwie się zrodziła, nadać jej pozory prawdopodobieństwa i wmówić w świat, że przecież musi na pogłoskach być coś prawdziwego, skoro się tak uporczywie utrzymują?

By dłużej czytelnika nie utrzymywać w niepewności, że nie mamy zamiaru nikogo „rozciekawiać," zaznaczamy, że do uwag tych dały nam asumpt pogłoski, obiegające od pewnego czasu o gabinecie przedlitawskim, a zwłaszcza o jego prezydencie. Hrabia Kazimierz Badeni jest.. *regierungsmüde* — zmęczony, czy znużony rządami nie oddaje tak dobrze i tak trafnie pojęcia, określonego tem słowem niemieckiem. Rzecz naturalna, że kto zmęczony i znużony, ten potrzebuje spoczynku, a więc hrabia Badeni podaje się dymisji. Tak opiewa wiadomość, zaczerpnięta ze źródła bardzo mętnego, ale wcale nie ukrytego i tajnego, bo wszystkim, którzy się zajmują polityką bardzo dobrze wiadomo, komu przedewszystkiem zależy na tem, aby przedstawić rzeczy tak, jakoby hrabia Badeni wyczerpał już cały zasób swojej wiedzy, swoich sił i swojej sztuki politycznej i jakoby wobec tego jego rola była już odegraną, choć misja niezałatwiona i nieskończona.

Temi warstwami politycznemi, które tego rodzaju wynajdują i tworzą pogłoski, nie mamy potrzeby bliżej się zajmować. Wobec nich wystarczy krótkie, jasne i kategoryczne zaprzeczenie, wystarczy zaznaczyć, że pogłoska z palca wyssana, że nie ma nawet cienia uzasadnienia i rzecz byłaby na tem załatwiona. Ale daliśmy już przedtem do zrozumienia, że znajdują się czasami pewne sfery polityczne, zresztą bardzo poważne i poważane, którym zależy na podtrzymywaniu tego rodzaju nieuzasadnionych wieści, co więcej, których ukrytem pragnieniem, owym na razie nieugruntowanym pogłoskom dostarczyć substratu, je uprawdopodobnić, a nawet przy sprzyjających okolicznościach je sprawdzić. W wypadku danym, o który nam obecnie chodzi, te sfery, które tak żarliwie dmuchają w iskierkę, znajdują się bardzo blisko nas, albo by mówić jaśniej, wyraźniej i otwarciej: wśród nas... Przykry to temat i nie chcemy go dalej rozmazywać. Pragnęliśmy jeno zaznaczyć, że w epoce X = promieni Roentgenowskich, trudno się z czemkolwiek ukryć, że można teraz nietylko fotografować szkielety pod skórą, ale odgadnąć także czasami myśli, kryjące się w twardych czaszkach.. Ci, których to w pierwszym rzędzie obchodzi i do których te uwagi przedewszystkiem stosujemy, zapewne nas zrozumieją i zaprzestaną może w czas niewłaściwej i nieprzystojnej roboty. *Sapienti sat...*

Wracamy jeszcze na chwilę do samych plotek, o których zaczęliśmy mówić na początku. Dla czego hrabia Badeni miałby się właściwie czuć znużonym? Z reguły minister wtedy bywa sfatygowany i uczuwa potrzebę spokoju i usunięcia się z szerokiej widowni politycznej w ciche ustronie domowe, gdy ma za sobą szereg niepowodzeń politycznych i parlamentarnych, gdy droga dalszego postępu dla niego jest zamkniętą. Nasi Zoile będą może innego zdania, ale każdy bezstronny obserwator naszych stosunków politycznych musi chyba przyznać, że hrabiemu Badeniemu do niepowodzeń politycznych i do klęsk parlamentarnych,— które zazwyczaj powodują dymisję — na razie dość jeszcze daleko. Przeciwnie. Obecny gabinet ma za sobą kilka wcale poważnych sukcesów. W przeciągu siedmiu tygodni uchwalono budżet wraz z funduszem dyspozycyjnym. Jak na przedlitawskie stosunki rzecz to nie zwyczajna. Zrazu rozprawa budżetowa była wcale żarliwa i gorąca, przerywana od czasu do czasu znanymi wnioskami naglącymi, w których z reguły fale dyskusji szły bardzo wysoko i powodowały skandale, ale ostatecznie bałwany się uspokoiły i rozprawa budżetowa przeszła gładko. Jeżeli to nie sukces rządu, to w każdym razie nie jest to chyba klęską. Klęską chyba także nie jest przebieg sprawy w komisji dla reformy wyborczej, gdzie projekt rządowy prawie w całości uchwalono, albo tylko z takiemi zmianami, na które on się zgodził. Dowodem wreszcie zmęczenia i znużenia rządu nie są chyba także te wszystkie przedłożenia i projekty, z któremi w ostatnich czasach wystąpił przed ciałem ustawodawczem, między któremi przedłożenie o uregulowaniu poborów urzędników, podane przez nas w obszernej relacji w numerze onegdajszym, tak wybitne zajmuje miejsce. Omal, że nie wracamy do tematu, który powyżej tak nagle przerwaliśmy. Dochodzą nas słuchy, że właśnie przy tej ustawie budzi się duch opozycyjny w pewnych szeregach naszych polityków — tych samych, na których poprzednio wskazywaliśmy. Czy ze względów rzeczowych,—pozwalamy sobie wątpić. Przyrzekliśmy jednak tego tematu nie poruszać i dla tego urywamy..

Stosunki polsko-rosyjskie.

VII. „Jeżeli kraj zachodni — pisze w czwartym i zdaje się ostatnim artykule *Nowoje Wremja* — jest krajem rosyjskim a nie polskim, jeżeli ogromna większość jego ludności należy do plemienia rosyjskiego (?) i wyznaje wiarę prawosławną (?), Polacy zaś stanowią nieznaczną garść przybyszów (?), przytem przybyszów uzurpatorów, którzy osiedli tutaj w charakterze panów nad ujarzmionymi przez nich narodami — to jakiż sens mają polskie skargi, wytaczane w dziele hr. Leliwy? Czego chcą, czego się spodziewają autorowie takich polskich książek?

Że w współczesnej Rosji znajdują się ludzie słabi nietylko na serce, ale i na głowę, których dla tego nie trudno wprowadzić w kłopot, zgęszczając barwy tak zwanego rosyjskiego ucisku w kraju północno-zachodnim — to nie nowina. Czasby jednak był dla Polaków przekonać się, że nas teraz nie tak łatwo wyprowadzić w pole, jak to było za czasów Czartoryskiego, lub nawet w daleko późniejszej epoce margrabiego Wielopolskiego. Jeszcze w działalności naszej nierzadko się chwiejemy i chromamy na punkcie konsekwencji, ale w świadomości całego społeczeństwa rosyjskiego nie ma żadnej chwiejności i wątpliwości na tym najostrzejszym punkcie kwestji polskiej, że kraj zachodni jest naszym i powinien być naszym i nie może być niczyim innym, jak tylko naszym rosyjskim. Polskim kraj zachodni nie będzie nigdy.

Ale Polacy nie chcą się pogodzić z tem niewzruszonem postanowieniem losu historji. Ciągle uważają kraj zachodni jako własność polszczyzny i wszystkimi środkami przeciwdziałają rosyjskiej państwowej i cywilizacyjnej sile w uwolnieniu kraju zachodniego od wrogich nam wpływów polskich. Do tego przyznaje się i hr. Leliwa, chociaż wystawia rzecz w ten przekręcony sposób, w jakim ona przedstawia się chorej polskiej wyobraźni t. j. w charakterze „samoobrony i samoochrony" ze strony Polaków. „Samoobrona i samoochrona" — jakiegoż dziwnego znaczenia nabierają te słowa, skoro wiemy (właśnie że **nie** wiemy. *Red.*) że 800.000 Polaków, rozrzuconych wśród jedenastu milionów ludności rosyjskiej, dobija się spolonizowania tych jedenastu miljonów, trzymać ich w moralnej i cywilizacyjnej niewoli, pomimo tego, że ochrona wiary i narodowości tych jedenastu miljonów *russkich* znajduje się obecnie w rękach samej Rosji!

Powinniśmy powiedzieć, że ta oburzająca pretensja polska wykołysana jest nie bez naszego współudziału. Przytoczymy fakta.

Czyż w chwili powstania z r. 1863 nie mówiono u nas o tem, aby znowu oddać Polakom znaczną część Białorusi? Od tego czasu kraj północno-zachodni stał się polem eksperymentów, w ogóle przykrych dla sprawy rosyjskiej. Dosyć wspomnieć o mianowaniu dla kraju północno-zachodniego archirejów (a to co? *Red.*) i metropolity z liczby najzawziętszych Polaków, chociaż, jak już powiedziano, nawet w miejscowej ludności katolickiej Polacy nietylko, że nie stanowią większości, lecz przeciwnie stanowią nic nie znaczącą mniejszość. Tem mianowaniem cała katolicka ludność kraju, składająca się z Litwinów i skatoliczonych dawniej Rosjan, wprost z naszego pozwolenia, postawiona jest pod ster polonizmu, oddana mu w niewolę duchową. Całe niższe duchowieństwo katolickie zmienione jest w czynną ajenturę polonizmu, a wszelkie próby ze strony pojedyńczych przedstawicieli tego duchowieństwa sprzeciwiania się swej misji, bywają karane z bezlitosną srogością. Dowody tego można znaleść w tych znakomitych „faktach", którymi hr. Leliwa opatrzył swoją książkę, aby wzruszyć czytelników tak zwaną „sprawosławiającą zaciekłością" władz rosyjskich."

Korespondencje.

Jaremcze 23. marca.

Jeżliś chętny łaskawy czytelniku zapoznać się z uroczym zakątkiem karpackiego Pokucia, noszącym nazwę Jaremcza, jeżliś wrażliwy na piękne dzieła przyrody, a lubujesz się w romantycznych widokach górskich, to zaszczyć mnie swojem zaufaniem, obierz mnie za przewodnika, a oprowadzę cię po tej prawdziwie cudownej kotlinie górskiej.

Miejscowość ta, do niedawna bardzo mało była znaną, gdyż od najbliższej stacji kolejowej Stanisławowa, dzieliła ją odległość ośmin mil. Dopiero w przeszłym roku po otwarciu ruchu na nowo wybudowanej linji kolejowej Stanisławów-Körösmező, częściej było Jaremcze zwiedzane przez chętnych górskich wrażeń letników.

Pod względem piękności położenia może Jaremcze śmiało walczyć o współzawodnictwo z Zakopanem, a dla łagodności klimatycznych warunków o wiele przewyższa nasze krajowe uzdrowiska. Jako stale zamieszkującemu w Jaremczu mógłby kto zarzucić jednostronność i przecenianie zbytnie, a może nawet i chęć zrobienia reklamy dla tej mało znanej huculskiej wioski, zastrzegam się więc przed temi ewentualnościami, nadmieniając, że wiele powag lekarskich zwiedzając w ubiegłym roku to nasze romantyczne ustronie, jak najpochlebniej wyrażało się o zdrowotności okolicy i o skuteczności orzeźwiających kąpieli prutowych w wielu wypadkach, rokując Jaremczu wielką przyszłość.

Założono już tu zakład hydropatyczny, który w tegorocznym sezonie wejdzie w życie. Zeszłego lata wiele osób, oczarowanych pięknością Jaremcza, pod wrażeniem przecudnej okolicy, zachwycającej oko najbardziej zgrymaszonego widza, zakosztowawszy tej świeżości powietrza górskiego, którego zbawiennych skutków już po kilkudniowym pobycie doświadczyć można, zapragnęło co roku letnie miesiące przepędzić w tym karpackim miluchnym zakątku, i uwieńczyło swe zamiary przez budowanie dla siebie na pobyt letni will, których dotąd około dwudziestu naliczyć można. W tym roku liczba pomieszkań letnich powiększy się w dwójnasób, a z pewnością w ciągu lat kilku całe Jaremcze zabuduje się pięknemi willami, i niedawna pustka zamieni się w ożywione miejsce kąpielowe, przewyższające powabem inne uzdrowiska krajowe.

Samo położenie Jaremcza przedstawia wdzięczny dla oka obrazek; naprzeciw stacji kolejowej wzdłuż gościńca rządowego widnieją szeregiem letnie drewniane domki, na tle niemal prostopadłej a gęsto zalesionej olbrzymimi świerkami i bukami góry, u podnóża której wartkie fale Prutu, przelewając się po kamienistem łożysku, zawalonem olbrzymimi odłamami skał, szemrzą na zaporach, tworząc „szypoty". — Zieleń tej góry, to prawdziwa biesiada dla oka, a tem wybitniej i charakterystyczniej ona występuje, bo prawie prostopadłe nachylenie stoku myli uwagę przybysza i robi wrażenie jakby rozpostarto przed nami olbrzymią zieloną oponę, której krańce niewidzialna ręka podtrzymuje w obłokach. Od tej zieleni wieje upajająca balsamiczna świeżość, podniecająca wyobraźnię i radzibyśmy tak, długo — długo wpatrywać się w ten nęcący obraz, podziwiając mistrzowską rękę przyrody, aż wyrwie nas z tej zadumy łoskot, a oko zwrócone na lewo, spostrzega staczający się pędem po „Sokołowej skale" głaz, który widocznie zapragnął orzeźwiającej kąpieli, bo oto wpadł w wodę, a nurty Prutu niechętne przybyszowi głośniej szemrzeć poczynają. Sokołową skałą nazwano tu kilkadziesiąt metrów wysoki prawie prostopadły stok góry, ciągle się usuwający a szczególniej w czasie tajania śniegów i po wielkich deszczach. Opuściwszy to miejsce, udajemy się gościńcem ku Węgrom, po drodze mijamy kilkanaście drewnianych lub murowanych will, a zbliżając się do Prutu, widzimy w znacznej wysokości rzucony przez fale jego most kolejowy. Śmiałość projektu, gdyż inżynierja dokonała prawie cudu, i lekkość wykonania tego kolosu, budzą podziw patrzącego. Przez całą szerokość Prutu wynoszącego w tem miejscu sześćdziesiąt metrów, rozpięto olbrzymi łuk z ciosowego kamienia, na którym wykończono dalszą konstrukcję. Prawie wierzyć nie chcemy, aby most ten bez żadnego podparcia mógł unieść na sobie ciężar pociągu całego, a jazda po nim wyda się nam niebezpiecznem przedsięwzięciem, gdy oto słychać świst lokomotywy... natężamy w skupieniu naszą uwagę i z prawdziwą trwogą patrzymy w górę na szybko przejeżdżający pociąg — lotem ptaka minął most, który niezachwiany w posadach uspokaja nasze wzruszenie, świadcząc o wielkiej mocy i wytrzymałości swojej. Most ten jest monumentalnem dziełem, a pod względem doskonałej techniki inżynierskiej i wielkości rozpięcia drugim w Europie.

Zwróćmy stąd nasze kroki w stronę południową, skąd w oddali słychać szum spadającej wody. Maleńka kamienista drożyna, wijąca się wśród spiętrzonych odwiecznych głazów po prawej a Prutem po lewej stronie, prowadzi nas do wodospadu. Coraz bardziej potęguje się szum wody — jeszcze kilka kroków... a prawdziwie wspaniały widok przedstawia się oczom naszym. Spienione fale Prutu, staczając się po gwałtownie nachylonem łożysku, wpadają z ogłuszającym hukiem w olbrzymi dokoła skałami otoczony zbiornik, rozlewając w nim swoje wody. Tyle tu piękna, dzika a wspaniała przyroda nie oszpecona ręką kultury, zachwyca nas majestatem ogromu dzieł swoich. Dziwnie a błogo, w duszy jakoś przestronniej, swobodniej i z żalem opuszczamy to miejsce, chcąc jeszcze zwiedzić Doboszową skałę i Doboszowe komory. Lud tutejszy w żywej pamięci zachowuje dzieje sławnego opryszka Dobosza, w którym upatrywał swego obrońcę i dobrodzieja, bo z łupów zdobytych na wielkich panach część pewną — jak niesie podanie — rozdzielał między biedniejszych huculów, z wdzięczności dla Dobosza olbrzymi głaz, znajdujący się obok toru kolejowego nieopodal tunelu nazwał Doboszową skałą. Pod nim to poniósł Dobosz śmierć z ręki hucuła, któremu uwiódł żonę. Na wierzchu skały sterczy kamienny krzyż, przypominając przechodniom o tym krwawym dramacie.

Interesująca jest nadzwyczaj partja górska na południowy-wschód od Doboszowej skały nazwana Przebojem. Dzikie a olbrzymie urwiska skał wiszące w znacznej wysokości nad gościńcem, po którym kroczymy, gigantyczne głazy sterczące z łożyska Prutu, dziwaczne swymi kształtami, lazury czystej jak kryształ wody ciągle szemrzącej a mieniącej się refleksjami obfitej zieleni gór, urocze pejzaże na Jamnę i szczyty Gorgonu; wszystko to tak piękne, tak majestatyczne, że dziwnie czarodziejskiem wrażeniem przejmuje zwiedzającego.

Niepodobna mi wyczerpać w krótkim opisie wszystkiego, co godnem byłoby wzmianki i dlatego na zakończenie chciałbym cię, łaskawy czytelniku, zaprowadzić do Doboszowej komory, gdzie opryszki pod wodzą Dobosza mieli swoją kryjówkę.

Kamienista i piętrząca się drożyna wiedzie nas w głębie lasów. Po lewej stronie ciągnie się zawalony odłamami skał długi parów, a po za nim prawie prostopadłe ściany stoku, na którym dokładnie zarysowuje się uwarstwowienie geologicznych okresów. Idąc ciągle w górę, napotykamy po drodze zczerniałe od starości odwieczne zwaliska głazów, które swem ugrupowaniem i potężnymi rozmiarami wprawiają nas w zdumienie. Droga staje się coraz bardziej stromą, stąpamy po omszałych kamieniach, a głuche echo podziemne za każdym silniejszym krokiem daje

(39)

1846.

XII. Ślepy miecz.

(Ciąg dalszy.)

Że urlopnicy używani byli przez biurokrację, na to nie brak dowodów Sala wspomina, że urlopnicy pierwsi donosili o wszystkich podejrzanych ruchach powstańców, że oni znosili się z urzędnikami. Autor broszury oficjalnej p. t. *„Briefe eines Deutschen über Galizien"* pisze: „Usposobienie ludu było wszędzie przychylne dla rządu — o wszelkich ruchach spiskowych chłopi donosili. Najlepszymi ich doradcami byli urlopnicy lub wysłużeni żołnierze, którzy ich utwierdzali w wierności dla rządu." Również wojskowy autor „Tagebuchu" oddaje urlopnikom należyte pochwały za ich wierność, gorliwość, z jaką utwierdzali lud w przywiązaniu do rządu i za zaufanie, z jakiem odnosili się do urzędników i oficerów. To też na czele band widzimy wszędzie urlopników lub wysłużonych żołnierzy. Biurokracja, buntując lud w ten sposób, wiedziała, jakie będą następstwa; świadczą o tem słowa Kriega, który powiedział „walka potrwa trzy dni — a będzie pięćdziesiąt lat spokoju" — świadczy o tem odezwanie się Metternicha „niech szlachta tylko próbuje powstania, a potrafimy zdusić ją bezwzględnie..."

Że rzeź nie była dla biurokracji niespodzianką, dowodem raport starosty bocheńskiego Bernda z 13. lutego 1846, w którym tenże donosi do gubernjum, że chłopi z Nieznanowic i okolicy zbroją się i przybierają groźną postawę.

„Raport ten zrobił na arcyksięciu — pisze Maurycy Sala — wprost przygnębiające wrażenie (*peinlichen Eindruck*). Arcyksiążę liczył zawsze na wypróbowaną wierność ludu wiejskiego, ale nigdy mu nie przyszło na myśl, ażeby wierność ta objawiła się inaczej, jak przez **bierny** opór przeciw nakłanianiom powstańców. Tymczasem raport Bernda otworzył mu oczy, że opór ten chłopski stać się może i **czynnym**. Jasnem mu było, że gdyby tak się stało, rządowi było by bardzo trudno opanować wzburzone dzikie siły, utrzymać je w posłuszeństwie i porządku..." Następstwem tego był ów spóźniony niestety reskrypt, zakazujący chłopom się zbroić..

Arcyksiążę swoje — biurokracja swoje.

Gdy w dniu 17. lutego wójt z Lisiej Góry, Stelmach, na czele wójtów z kilkudziesięciu gmin zjawił się u Breinla i doniósł mu, że panowie się zbroją, a ksiądz Morgenstern namawia ich do powstania, miał do nich Breinl długą mowę, którą — według urzędowego świadectwa autora *„Briefe eines Deutschen über Galizien"* — zakończył tak:

„Gdyby panowie uciekali się do przymusu, to chłopi są bezwzględnie uprawnieni odeprzeć to siłą. Wówczas niech się starają pojmać przywódców i odstawić ich do cyrkułu. Niech nie tracą odwagi: rząd, który się nimi zawsze opiekował i teraz jest po ich stronie, liczy na ich wierność i skuteczny opór potrafi wynagrodzić"... Współczesne źródła inaczej nieco przedstawiają tę mowę — ale i urzędowy dokument wystarcza, ażeby pojąć, co w tej zachęcie się kryło.

Niezaprzeczonym dalej jest faktem, że różne kreatury rządowe brały nawet czynny udział w rzezi, że żołnierze i niżsi urzędnicy zachęcali lud do mordowania i rabowania, że pijanych wódką i mordem chłopów, witali Niemcy w Tarnowie jak zbawców, że płacono nagrody większe za zamordowanych niż za żywych. Pamiętniki nasze wspominają o nagrodach po 20 zł. za głowę; obrońcy rządu zbijają to twierdzenie jako śmieszne i dowodzą, że chłopi dostawali tylko za „fatygę" po kilkadziesiąt centów, po 1 — 2 zł. za furę, na której przywozili rannych i pomordowanych, a z dobrowolnych datków kupowano im wódkę, piwo, chleb i t. p.

Kwestja tego płacenia jest jedną z najciekawszych i dlatego zbadamy ją bliżej. W raporcie swym z d. 17. marca 1846 pisze w tej sprawie Wacław Zaleski: „**Starałem się pogłoskę tę zbadać jak najdokładniej, muszę jednak wyznać, że wobec zupełnie sprzecznych świadectw nie mogłem dojść prawdy**", zaznacza jednak, że starosta Breinl wypłacał istotnie drobno kwoty tytułem wynagrodzenia za fury, za opłatę rogatek *und unter ähnlichen Titeln*. Sądzi jednak (!), że Breinl żadnych nagród jako zachętę do mordu nie dawał. Przydzielony do tarnowskiego cyrkułu były dyrektor policji w Krakowie Wohlfarth w piśmie z 4 kwietnia 1846, również zaprzecza pogłoskom, jakoby Breinl wyznaczał ceny na głowy, ale pisze:

„**Że wymieniony p. starosta, delegatów gmin, którzy w przededniu powstania do niego z doniesieniem przybyli, obdarowywał** (*beschenkt hatte*) **i że chłopom, którzy następnych dni zwozili żywych insurgentów, płacił drobne kwoty tytułem wynagrodzenia za podwody — jest istotnie prawdą**, nieprawdą jest jednak, jakoby płacił za nieżywych..."

Znamy nadto raport **Breinla** do gubernjum z dnia 31. marca 1846 l. 851 — w którym składa raport z użycia tajnego funduszu, w kwocie 1600 zł. Otóż w raporcie tym czytamy, że z ogólnej sumy rozdano:

1. 445 zł. m. k. gminom w okolicy Tarnowa *„zur Aneiferung im Wachdienste."*

2. 500 zł. m. k. na podarki dla deputatów 70 gmin, którzy byli u Breinla w dniu 17. i 18. lutego.

3. Reszta w kwocie 655 zł. m. k. użytą została na wynagrodzenia za fury, na konnych posłańców do roznoszenia rozkazów gminom (byli to właśnie urlopnicy przeznaczeni na przewódców czein.)

A więc coś płacono!

Ale nie ma tu pieniędzy, które dał Luxenberg na rachunek łupów, nie ma rachunku z funduszu złożonego przez szlachtę dla włościan dotkniętych powodzią. **Otóż właśnie z tego to ostatniego funduszu, którym Breinl rozporządzał samowładnie, nagradzano powodzian krwi szlachty i głodnych mordu chłopów.**

Według sprawozdania sumarycznego, zamieszczonego w *Gazecie Lwowskiej* Nr. 108 z 17. września 1846 r., z ogółu wydanych na zapomogi pieniędzy w kwocie 210.000 zł. m. k. rozdano w cyrkule tarnowskim 45 235 zł. m. k., w bocheńskim 36 943 zł. m. k. — a więc w tych dwóch powiatach, gdzie rzeź najbardziej szalała, rozdano najwięcej, bo ogółem 82.178 zł. m. k., podczas gdy inne powiaty **dostawały znacznie mniej**. Tak samo się działo ze zbożem. Nie mniej ciekawa jest pozycja zapomóg, jakie rozdał hr. Lazańsky w tarnowskim i bocheńskim cyrkule **osobiście** zaraz po rzezi. Wyniosły one kwotę 1520 zł.

Jakkolwiek więc nie ma faktycznego dowodu, że chłopom wypłacono za mordy **pewną stale oznaczoną kwotę**, to jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że mordercom przyrzekano i wypłacono pogłówne. Że zresztą biurokracji nie były obce takie środki, dowodem ogłoszona w *Gazecie Lwowskiej* nagroda w kwocie po 1000 zł. za schwytanie, względnie „**dostawienie**" (!) Teofila Wiśniowskiego i Edwarda Dembowskiego.

Zresztą cóż uczyniono, ażeby zapobiedz rzezi? Nic, a jednak zapobiedz było łatwo. Świadczą o tem urzędowi pisarze, że mundur jednego żołnierza starczył, aby tłuszczę powstrzymać od mordu i rabunku, glejty Breinla wydane Moniczyńskiemu i Leśniewskiemu, ocaliły ich dwory od wszelkiej napaści. Tymczasem nietylko nie wysłano wojska i urzędników, ale przeciwnie, chcących się schronić do miast wypędzano, aby wpadli w ręce chłopstwa. Że można było ruch powstrzymać — dowodem cyrkuł rzeszowski, w którym następca Ledererа August Gerard Festenburg *), wspólnie z jenerałem Le-

*) Urzędnikowi temu należy się zaszczytna wzmianka, tem bardziej, że zachowanie się jego pięknie odbija od działalności brata jego Emila, byłego burmistrza lwowskiego. Festenburg był starostą rzeszowskim do roku 1845. Gdy się dowiedziano, że Stadion przeniósł go do Stanisławowa, obywatele rzeszowscy wystosowali prośbę do gubernjum, aby go pozostawiono nadal, w prośbie tej podnieśli wyraźnie jego szlachetne postępowanie w roku 1846. Pismo to podpisali: Jerzy ks. Lubomirski, Henryk Jędrzejowicz, Leon Boznański, Leon Rylski, Sylwester Wyszkowski, Jan hr. Tarnowski, Maurycy Szymanowski, Konstanty Nowaczyński, Antoni Gozdowicz, Juljan Odrowąż Pieniążek, Feliks Jawornicki, Ludwik Jabłoński, Józef Świderski, Florjan Odrowąż Pieniążek, Grzegorz Jędrzejowicz, Antoni Mikołajewicz, Klemens Zaremba, Czesław ...

do myślenia, że istnieją pod nami jakieś jaskinie, powstałe zapewne w zamierzchłej przeszłości, wskutek wulkanicznych ewolucyj skorupy ziemskiej.

W około głuchy las — świegotu ptasząt już nie słychać — nieprzerwana niczem cisza dziwnie a poważnie nas nastraja. Wkraczamy w dziedzinę panowania Dobosza. Olbrzymie kolosy skał otoczyły nas ze wszystkich stron, kształty ich dzikie, przerażające, pod stopami mech, w którym nogi po kolana się zapadają; trwoga opanowuje nas. Pod każdym prawie większym głazem widnieje czarny otwór — jakby wejście — a nad nim jakieś znaki, to kreski, strzałki, to krzyżyk, wyryte w twardej opoce. Największy z głazów uderza swoim ogromem, ściany jego poszarpane, a do wnętrza prowadzi kurytarz, zwężający się ku końcowi. Po dość mozolnych próbach i spinaniach się po gładkich ścianach skał, znaleźliśmy się wreszcie w tym kurytarzu. Ztąd roztacza się szerszy widok — zdala przeziera przez wierzchołki świerków srebrna wstęga Prutu i wyraźnie zarysowuje się biały pas gościńca. Doskonały tu był punkt obserwacyjny dla opryszków i prawdopodobnie obsadzony niegdyś wartą Dobosza. Dwie wąskie czeluście prowadzą tu w tajemnicze podziemia. Według podań tutejszej ludności znajduje się w skale, na której stoimy, kilka mniejszych lub większych sal, a jedna z nich opatrzona żelaznemi drzwiami, zapełniona jest skarbem, do których wstępu broni duch Dobosza i niedopuszcza chciwych złota śmiałków.

Otrząsnąwszy się z wrażeń, wracamy tą samą ścieżyną, która nierównie wyda się krótszą i mniej uciążliwą, bo ciągle schodzimy z góry. Po półgodzinnej drodze wydostajemy się wreszcie z tych głuchych borów, unosząc miłe wspomnienia z odbytej wycieczki.

Słaby to tylko obraz, niewprawną skreślony ręką i nie wyczerpujący w małej części wdzięcznego tematu, a chcąc barwnie przedstawić całkowitą charakterystykę piękności jaremczowskich, trzebaby było pracy takiej nadać szersze ramy.

Kazimierz Dassyński.

Huzarzy rosyjscy.

(Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka-baszy).

Całe trzy miesiące spędziłem z matką i krewnymi po zamknięciu liceum Wolseya, które dało mi tyle pięknych chwil w mojem życiu.

Dyrektor mnie lubił, profesorowie cenili, z kolegami żyłem bardzo po przyjacielsku, w szczególności z kozakami i Rosjanami, którzy później wiele razy składali mi dowody swej gorącej i stałej przyjaźni. Przyznaję się, że jeżeli się czegoś nauczyłem i teraz posiadam pewne wiadomości, wszystko to zawdzięczam znakomitym nauczycielom szkoły.

Pan Padura, przychylając się do prośby mojego wuja Jana Kantego Głębockiego, osiadł u nas w charakterze mego nauczyciela. Całemi godzinami czytywaliśmy z nim pamiętniki Bruchowieckiego; w chwilach wolnych polowaliśmy, jeździli w odwiedziny do sąsiadów; u matki mojej także często bywali goście, wśród których było wielu oficerów, Polaków i Rosjan. Było to w ostatnich latach panowania cara Aleksandra I. Jasno przebijało się dążenie rządu gwoli dopomożenia do zbliżenia się Polaków z Rosjanami, szczególnie w wojsku.

W Berdyczowie znajdowała się główna kwatera dywizji huzarów, składającej się z czterech pułków: aleksandryjskiego, achtyrskiego, marjampolskiego i księcia Orańskiego. Pułki te były sławne z swych hulanek, być może zanadto huzarskich, ale oficerowie tych pułków byli wszyscy ludźmi dobrze wychowanymi i należeli do najznakomitszych rodzin Rosji, Polski i Kurlandji.

W Kodni stał sztab oddziału remonty polskiej, pięciu pułków strzelców konnych i czterech ułańskich; tutaj był również bardzo staranny skład oficerów, wielu z nich odznaczyło się w wojnach napoleońskich, pochodziło z dobrych rodzin i było przyzwoicie wychowanych.

W Żytomierzu była główna kwatera komendanta korpusu, jenerała Rotta, rodem Alzatczyka, kapitana królewskiego pułku normandzkiego przed rewolucją francuską, następnie emigranta i oficera rosyjskiego. Był to doskonały jenerał, bardzo wykształcony człowiek, ale do srogości wymagający w życiu wojskowem. Dlatego też poruczono mu komendę trzeciej dywizji, aby ją poprawił, a jednocześnie włożono nań misję zbliżenia Polaków do Rosjan.

Aby zachować wspomnienie o tych koszarach, poświęcę kilka słów w celu scharakteryzowania ich.

Trudno było wyobrazić sobie coś więcej pięknego, więcej męskiego, jak tych huzarów na koniach na placu w czasie musztry. Błyszczały lakierowane kaszkiety, rozwiewały się w wietrze kitki i ziemia rozstępowała się z jękiem, gdy huzarzy z okrzykiem „hurra!“ pędzili *en carrière.*

Pierwszy pułk marjampolski, szafirowy ze złotem na gniadych koniach; komendantem pułku był pułkownik Snarski, szwagier feld marszałka Wittgensteina. Drugi achtyrski, brązowy, koloru tytoniu, z złotem na ciemno-gniadych koniach; — komendantem pułku był bogacz, pułkownik Paszkow, który za swoje własne pieniądze kupował konie dla pułku. Trzeci pułk, aleksandryjski, czarny ze srebrem, na karych koniach, pod komendą dzielnego pułkownika Katardżi, rodem z Bessarabji. Czwarty pułk ks. Orańskiego, niebieski, koloru szafiru, miał czerwone dołmany ze złotem i czewone kaszkiety, na siwych koniach, pod komendą barona.....*) Kurlandczyka z pochodzenia, potomka krzyżaków; pułk ten nazywano pułkiem św. Jerzego.

W salonach, wbrew pieśni Dawydowa, huzarzy tańczyli i rozprawiali o Jaumignym i prawdopodobnie ani w jednym kraju na świecie nie było i nie mogło być więcej wykształconych i światowych oficerów. Ich huzarskie figle, pomimo całej ich rubaszności, zawsze zawierały w sobie coś zabawnego, dowcipnego, oryginalnego; duszą tych sprawek był hr. Stackelberg, rotmistrz aleksandryjskiego pułku huzarów.

*) Nazwisko opuszczone w orginale.

Z Izby sądowej.

(Lichwiarz.)

Brzeżany 2. marca.

Wdniach 18. i 19. bm. toczyła się przed tutejszym trybunałem wyrokującym rozprawa karna przeciw Kassielowi Steinkleinowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa i występek lichwy. Steinklein, człowiek przedsiębiorczy, handlarz zbożem, zamieszkały stale w Zborowie, rozwinął przed kilkoma już laty swą lichwiarską działalność w dwóch powiatach — zborowskim i kossowskim. Za zborowskie grzechy skazał go w tym roku trybunał w Złoczowie na cztery miesiące ścisłego aresztu i na grzywnę 300 zł., orzekając równocześnie wydalenie go ze Zborowa. Obecnie przyszło mu odpowiadać za zbrodnię oszustwa i lichwiarskie operacje, popełnione w sądowym powiecie kossowskim. Steinklein trudnił się „handlem“ zboża w sposób dość oryginalny, przeważnie bowiem prowadził on ten handel na wiosnę, kiedy zboża nie ma i kiedy ciężki przednewek daje się srodze uczuwać biednym włościanom. Wówczas w dwojaki sposób pospieszał on z pomocą biednym i „handlował“ albo w ten sposób, że dawał im pieniądze na zboże, które dopiero w jesieni urodzić się miało, kupując je naturalnie po cenie dwa razy niższej. A kiedy dłużnik terminu nie dotrzymał, wówczas wytaczał sprawę przed sąd — naturalnie o kwotę cokolwiek wyższą od tej, jaka mu się z tego „handlu“ należała i wygrywał — posiłkując się swą własną przysięgą. Czasem zamiast zbożem, handlował on polem i tak np. kupił od włościanina Zarzyckiego w Krasnej przeszło morg pola za 20 zł., Zarzycki bowiem nie był zaintabulowany za właściciela tego pola, jakkolwiek go używał, a Steinklein przedstawił mu, że pole to odbierze od niego tabularny właściciel, on jednak (Steinklein) postara się o zezwolenie na intabulację i pole to później odsprzeda Zarzyckiemu. Rzeczywiście o zezwolenie na intabulację postarał się i kiedy Zarzycki chciał pole to wedle umowy odkupić, zażądał od niego Steinklein 180 zł. Zarzycki obałamucony przedstawieniami Steinkleina, kupił to pole za 180 zł., zwłaszcza, że nie potrzebował zaraz płacić Steinklein bowiem przy kontrakcie pokwitował odbiór ceny kupna, choć takowej nie dostał, a sobie wymówił w zamian tylko połowę plonów z 6 morgów pola na przeciąg lat 9 — przeciętnej rocznej wartości 113 zł.! Tak więc z 20 zł. „wyhandlował“ 990 zł. Umiał on także pozywać o pretensje urojone, które nigdy mu się nie należały, a kiedy chłop zaniepokojony, otrzymawszy pozew, przychodził do niego i pytał się, za co go właściwie zaskarżył, wówczas Steinklein oświadczał, że to nic i uspokajał go, aby na termin nie szedł, gdyż i on nie pójdzie. Łatwowierny chłopek usłuchał, a Steinklein stanął na terminie, zaskarżył zaoczność i sprawę wygrał. Chłop zaś, nieświadomy prawa, dla świętego — jak mówi — spokoju płacił i nosił zboże ćwierć za ćwiercią, aby jak najprędzej zaspokoić pretensję i uniknąć dalszych kosztów. Po przeprowadzeniu rozprawy trybunał uznał winnym Steinkleina i skazał go na 8 miesięcy aresztu i grzywnę w kwocie 600 zł. Obrońca dr. Sumper imieniem swego klienta zgłosił zażalenie nieważności i odwołanie.

Święto palmowe.

(Legenda judejska).

Pewnego wieczoru, kiedy zachodzące słońce odbijało jeszcze jasne swe promienie o silne wieże i potężne mury Jerozolimy, w jednej z tych pięknych dolin, gdzie rosną cytryny, pomarańcze i drzewa oliwne, w cieniu delikatnych ich liści, leżał na miękiej murawie Ezra, artysta z Judei. Twarz jego promieniała zachwytem, a oczy utkwione we wspaniały błękit nieba, szukały w dalekich przestworzach wymarzonego ideału. Słońce zniżało się coraz więcej, zmrok już zapadał, w powietrzu nastała uroczysta cisza — a Ezra marzył jeszcze.

Nagle ocknął się z zadumy. Odgłos wielu kroków i echo licznych głosów, przerwały wieczorną ciszę. Powstając, spostrzegł Ezra zbliżający się tłum ludu, złożony z mężczyzn, kobiet dzieci. Wszyscy nieśli palmowe gałązki — wołając jednogłośnie: Hosanna synowi Dawidowemu! Hosanna synowi Dawidowemu! A skoro się zbliżyli, Ezra spostrzegł wielkiego proroka, Jezusa z Nazaretu, jadącego pośród nich na ośle. Pierwsze wejrzenie, rzucone na cudną twarz proroka, zachwyciło duszę artysty, przyłączył się tedy do tłumu idącego do Jerozolimy, rozkoszując swe oczy widokiem boskiego oblicza Jezusa. Takiej doskonałości dusza i serce jego od dawna pragnęły, a chociaż po tyle już razy tę cudną twarz widział w snach swoich, przyznał, że była ona daleko piękniejsza, aniżeli o tem marzył w najpiękniejszych snach swoich.

Lecz to nie radość z tryumfu malowała się na obliczu Zbawiciela, które Ezra podziwiał, ale wyraz wielkiej i świętej mądrości, bo Jezus czytając w sercach ludzkich wiedział, że to głośne Hosanna zmieni się wkrótce w okrzyk: Ukrzyżuj go! ukrzyżuj! A skoro tłumy zbliżyły się do Jerozolimy, ten wyraz mądrości wyrył się jeszcze głębiej na boskiem obliczu Chrystusa — pomimo jednej chwili tajemniczego wahania się — przed jej bramami.

Właśnie kończył się wieczór, słońce skrywszy się za wzgórze, ostatni swój promień zatrzymało jeszcze po nad górą Kalwarji, znacząc miejsce, na którem wkrótce miał być krzyż wzniesiony. Po nad Jerozolimą gromadziły się cienie, otaczając mrokiem potężne mury. Chrystus z żałością patrzał chwilę na to pyszne miasto, które wkrótce za miłość tę miało mu się odwzajemnić skazaniem Go na haniebną śmierć na krzyżu. Widząc jego bogactwo i przepych, rozmyślał o przyszłem jego zniszczeniu. I ciężki smutek ścisnął Jego serce, a z oczu, z anielską prawdziwie miłością w tę głębię patrzących, popłynęły łzy. Wtedy odwrócił je — i przeszedł bramę.

Ezra, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na śliczną twarz Jezusa, podążył ku domowi. Całą noc śnił o proroku z Nazaretu, a o pierwszym dnia brzasku zerwał się z łóżka, wziął ołówek w rękę i usiłował skreślić twarz w głębi swej duszy wyrytą. Ale, pomimo, że każdy rys był niezatarty w jego pamięci i silnie wytłoczony w umyśle, ręka artysty nie była zdolną odmalować portretu Jezusa. Po całodziennej żmudnej pracy, widział, że dzieła swego nie dokona, bo inny, daleko piękniejszy był wyraz tej cudnej twarzy i zupełnie inne spojrzenie, jak to, które on starał się uchwycić. Przed wieczorem wyszedłszy z domu znalazł Ezra Jezusa na górze Oliwnej w pośród swoich uczniów. Smutne niedawno oblicze Jezusa promieniało teraz światłem niebieskiej radości.

Nieśmiałym krokiem zbliżył się Ezra; niespostrzeżony chciał popatrzeć w twarz boską Chrystusa, posłuchać tego słodkiego głosu, którego dźwięk, jak najcudniejsza muzyka napełniał jego duszę zachwytem. Ale Jezus wiedział, że on jest blisko, z miłym więc uśmiechem zwrócił ku niemu swój wzrok pełen niewysłowionej miłości.

Wzruszony młodzieniec padł do nóg Chrystusa wołając z uniesieniem:

— Mistrzu ja wierzę w Ciebie!

Potem zmrużywszy oczy, jak odurzony wracał do domu, a skoro tylko przestąpił próg, rzekł:

— Matko! Mesjasz przyszedł! Widziałem Go — mówił ze mną. Niektórzy zwią go Nazarejczykiem.

* * *

Zachodzące słońce za wzgórzami Judei zajrzawszy raz jeszcze do pokoju artysty ustępowało powoli. Konający młodzieniec, długą znużony bezsennością, leżał na białej pościeli: błyszczące oczy utkwił w niewykończony obraz Chrystusa, a potem:

Matko — zawołał z głębokiem westchnieniem — czy już Go więcej nie zobaczę? Ach, jak byłbym szczęśliwy, gdybym mógł chociaż raz ujrzeć twarz jego.

Zaledwie to życzenie wymówił, gdy przez wpół otwarte drzwi wszedł żar niebiańskich promieni. W powietrzu zadrgały dźwięki anielskiej muzyki i cudny śpiew Cherubinów. Zbawiciel stanął przed gasnącym już chłopcem i mile się doń uśmiechnął; wtedy z najwyższej radości okrzykiem, dusza młodego artysty wydobyła się z uścisków wątłego ciała — a widzenie znikło.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 29. marca.

O godz. 10. w Kasynie miejskiem walne zgromadzenie Tow. dziennikarzy polskich.

Pierwsza wycieczka klubu cyklistów. Punkt zborny o godz. 3. popoł. koło kawiarni Schneidra.

W „Sokole“ wieczorek dramatyczny na dochód gimnazjum w Cieszynie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Nietoperz“ — wieczorem: „Dziewczyna z Nawarry“ i „Pan dyrektor.“

Kalendarz Niedziela (29.): Cyryla. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godzinie 6. minut 18.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

Mianowania. Profesor gr. orjentalnej szkoły realnej w Czerniowcach, Konstanty Mandyczewski, mianowany został dyrektorem tej szkoły.

Odznaczenia. Ojciec św. mianował dra. Wicherkiewicza, prof. okulistyki na uniwersytecie Jagiellońskim, komandorem orderu św. Grzegorza wielkiego. — Instruktor straży ogniowoj w Gródku, Ignacy Zwoliński, otrzymał za uratowanie życia dwom ludziom, srebrny krzyż zasługi.

Pod adresem magistratu piszemy co następuje: Naprzeciw szkoły ewangielickiej jest skwer, który z nadchodzącą wiosną chciałby się zazielenić. Nie pozwalają mu na to gromady dzieci, które „od poranka do wieczora“ urządzają na nim walne zgromadzenia, połączone z ćwiczeniami gimnastycznemi w kształcie koziołków i t. p. ewolucyj. Wojownicze usposobienie owych małych obywateli odczuwają najdotkliwiej i tak bardzo nielicznie zasadzone tam krzaki, które w jednej trzeciej części zostały już przetrzebione. Możeby magistrat zechciał choć raz na tydzień wysyłać tam swego pachołka dla nadzoru.

Krwawa awantura. Odnośnie do umieszczonej przez nas pod tym tytułem notatki policyjnej, zaznaczamy na życzenie osób interesowanych, że awantury tej nie wywołał służący Dmochowski, tylko Ewa Kaczmar, która w przystępie porywczości chwyciła siekierę i zraniła go nią w głowę. Dmochowski nic zatem nie winien w tej awanturze.

Telefony. Dnia 19 bm. oddano do publicznego użytku urządzoną w Nisku państwową sieć telefoniczną wraz z publicznymi mownicami telefonicznymi w Zarzeczu, Jarocinie i Domostawie. — Prócz nadawania fonogramów, dopuszczalne są pomiędzy tymiz stacjami rozmowy telefoniczne za opłatą 10 ct. za każde trzy minuty.

Temperatura Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 13·2°C., najniższa + 4·2°C.

Z Bohorodczan piszą do nas d. 26: bm.: Wczoraj mieliśmy przedstawienie teatralne, urządzone przez tutejsze kółko dramatyczne na restaurację murów klasztornych.

Odegrano „Na przekór“, krotochwila w 1 akcie Przybylskiego. Nastąpiła sztuczka ruska, w końcu odegrano „Pokój do wynajęcia“, komedję w 1 akcie Popławskiego i Golańskiego. Na przedstawienie publiczność zebrała się dość licznie i z zapałem oklaskiwała amatorki i amatorów za staranną i wyborną grę w powierzonych im rolach. Panna L. była wyśmienitą Barbarą, wybornie też odegrał p. M. rolę Gołąbka i Łuzińskiego. Zasłużona pochwała należy się także p. K., który bardzo trafnie odegrał Pazurkiewicza i Artewia. Reszta amatorów w niczem nie uchybiła całości *ensemblu*, wszyscy grali dobrze.

Z Poznania donoszą, że pruski minister oświaty Bosse polecił Siostrom Miłosierdzia w Szamotułach, aby wydaliły ze swego zakładu sierót te dzieci, które tam znalazły schronienie, i nakazał zamknięcie ochronki, utrzymywanej przez Siostry. Jest to początek urzeczywistnienia antypolskiego programu, rozwiniętego przez ministra oświaty w sejmie pruskim.

Z Monachium donoszą: W przeszłym tygodniu „Panoramę Tatr“ zwiedził książę Luitpold, rejent Bawarji. Dostojny gość nie miał dość słów podziwu dla widoku, który oglądał, będąc bowiem wielkim miłośnikiem Alp, zna wybornie gór wszelkie tajemnice, ich ducha i poezję. Zachwycała księcia głównie niezmierna malowniczość partji Morskiego Oka, dalej części (skończone już w obrazie) około Wrót Chałubińskiego.

Na wystawę do Berlina wielu naszych artystów przygotowuje swoje prace, a sądząc z tych, co już zgłosili się, wystawa będzie bogata. Dotąd deklaracje nadesłali: profesor Brandt, Olga Boznańska, Suchodolski, Siestrzeńcewicz, Kurella, Wodziński, Władysław Wankie, Antoni Kozakiewicz, Emiljan Jasiński, Radziejowski, Łęski, Horodyski i inni.

Dr. Marjan Raciborski, były asystent przy katedrze botaniki w uniwersytecie Jagiellońskim, obecnie asystent przy katedrze fizjologji roślin w tutejszym uniwerytecie, otrzymał od rządu holenderskiego zaproszenie do objęcia dyrekcji słynnego ogrodu botanicznego w Buitenzorg na wyspie Jawie. W świecie naukowym ogród botaniczny w Buitenzorg cieszy się wielką sławą i ma nie małe znaczenie dla nauki botaniki. Jak nas informują, rząd austrjacki nosi się z myślą utworzenia i preliminowania w budżecie stałych stypendjów dla wysłania wybitniejszych uczonych w zakresie botaniki na studja do jawańskiego ogrodu. To też wezwanie dr. Marjana Raciborskiego jest nader zaszczytnem uznaniem dla młodego naszego uczonego, który w pamięci młodzieży krakowskiej zapisał się jako jeden z najzdolniejszych, najbardziej wszechstronnie wykształconych wychowańców krakowskiej *Almae matris.* W ruchu umysłowym rozbudzonym w Krakowie przez „Związek literacki“ brał p. Marjan Raciborski przed kilku laty bardzo czynny i wybitny udział. Dr. Marjan Raciborski zamyśla przyjąć uczynioną mu przez rząd holenderski propozycję.

Ucieczka ze Syberji. W departamencie dla dobroczynności w magistracie wiedeńskim zjawił się onegdaj dziwny petent. Prosił o cztery guldeny na podróż. Kartę wolnej jazdy do Lugdunu miał już od poselstwa francuskiego, ale po nad to nie miał ani centa na życie. Kiedy mu wypłacono żądaną sumę, opowiedział, iż bawił przez lat trzydzieści na Syberji, skąd ebecnie po pokonaniu niesłychanych przeszkód i trudności powiodło mu się szczęśliwie umknąć. We Wiedniu udał się do poselstwa francuskiego z prośbą o kartę kolejową do Lugdunu, dokąd jest przynależny. Z zawodu jest on technikiem, a o prawdziwości jego zeznań świadczą dokumenty.

Z Warszawy komunikują *Przeglądowi Wszechpolskiemu*, co następuje: Według raportów, składanych przez zarządzającego X-tym pawilonem cytadeli warszawskiej gubernjalnemu naczelnikowi żandarmów dnia 1. i 15. każdego miesiąca (według starego stylu), w pierwszej połowie r. 1895 liczba osób, pozostających w tem więzieniu (jest to wyłącznie śledcze więzienie w sprawach politycznych), była następująca: Dnia 1. stycznia 77 osób, 15. stycznia 63, 1. lutego 55, 15. lutego 56, 1. marca 60, 15. marca 60, 1. kwietnia 61, 15 kwietnia 49, 1. maja 44, 15. maja 43, 1. czerwca 29, 15. czerwca 46, 1. lipca 55. 15. lipca 49. osób. Pomimo, że po ukończeniu sprawy więźniowie są przenoszeni do innych więzień (na t. zw. „Pawiak“ często zaraz po ukończeniu śledztwa, a po wyroku do więzienia centralnego w Petersburgu), niektórzy z uwięzionych siedzą wcale długo. Oto daty uwięzienia niektórych: Rudolf Gelweger 15. czerwca 1893 r., Leon Falski 24. czerwca 1893 r., Józef Ryczkowski 27. czerwca 1893 r., Ludwik Krasucki 3. listopada 1893 r., Bronisław Jabłkowski 4. listopada 1893 r., Wacław Dąbrowski 9. listopada 1893 r., Jan Rosół 23. grudnia 1893 r.

Prześladowanie katolików. Były oberpolicmajster warszawski Kleigels zarządził długotrwałe prześladowanie, jakiego doznała Ludwika Urbańska, w powtórnem małżeństwie żona stróża przy ulicy Pańskiej w Waszawie. Nigdy ona Unitką nie była tylko jej pierwszy mąż, Jan Bazylkowski, wyznawał katolicyzm obrządku wschodniego i to już wystarczyło b. oberpolicmajstrowi do domyślenia się w niej Unitki, ukrywającej się przed prawosławiem, i zarządzenia naganki. Trudno opisać trwogę, jaką przebyła Urbańska, zanim ludzie dobrej woli dopomogli jej do wynalezienia metryki, wykazującej jak najniewątpliwiej jej pochodzenie z rodziców katolickich, zamieszkałych daleko od Podlasia, którego rząd rosyjski nie przestaje trzymać w ciągłem policyjno-prawosławnem oblężeniu. Drżała biedna kobieta o siebie, o siostrę, o męża, o wszystkich bliźnich, bo gdzie ta tyrańska polityka, używająca religji za narzędzie, raz wkroczy, tam nie wiadomo, na czem się zatrzyma. Brutalność policyjna nie dawała Urbańskiej spokoju, groziła jej ciągle odpowiedzialnością i niewinną istotę traktowała jak zbrodniarkę.

Inne jeszcze prześladowanie z powodu Unji przyniosła temi czasy kronika bieżąca Warszawy. Konsystorz archirejski warszawski w rok już po śmierci pewnego Unity, ściganego przez prawosławie, rozwiązał jego małżeństwo z katoliczką jako niebyłe, bo zawarte w „świątyni zagranicznej“, a czworo jego dzieci kazał uznać za posiadające jedynie stan cywilny matki, t. j. za nieprawe, ją zaś samą za bezżenną (*diewicu*), a prokuratora sądu okręgowego zawezwał do wprowadzenia zmian odpowiednich w aktach stanu cywilnego i w księgach hipotecznych. Prokurator będzie mógł bez odwołania się do sądów wezwaniu konsystorza zadość uczynić czyli kodeks cywilny, obowiązujący w Królestwie Polskiem, i elementarne pojęcia prawa pogwałcić, jeśli go do tego upoważni zwierzchność, gdyż w Rosji zwierzchność wszystkiego może dokazać! I tak zemsta jeszcze po za grobem! Ciemny, nienasycony sęp, spada na drobne, niewinne dzieci, które nie mogły zastosować się do woli carskiej, kiedy na świat przychodziły — i już tak dość nieszczęśliwe, bo osierocone przez ojca, cierpieć muszą jeszcze za to, że go miały. I to wszystko dzieje się w Europie w XIX. wieku!

Cesarz niemiecki we Wiedniu. Autor „Pieśni do Egira“, mowca i podróżnik, przyjeżdża nad modry Dunaj 14. kwietnia i zatrzyma się tam przez dwa dni. Drugiego dnia odbędzie się w jego obecności wielka parada wojskowa, którą dowodzić będzie osobiście cesarz Franciszek Józef po raz pierwszy od lat dwudziestu trzech.

Policja wiedeńska chcąc się zrehabilitować po kompromitacji z promieniami röntgenowskiemi, wysłała do p. Lané „uzasadnienie“ swego zakazu, a nie mogąc się wykręcić czemś lepszem, zasłania się tem, iż „na tem polu produkują się często osoby niepowołane, które w błąd wprowadzają publiczność“. Zakaz został już cofnięty, a to na podstawie świadectwa, wydanego p. Lané przez wiedeńskie muzeum technologiczne.

Dziesięcioletni morderca. W Kamieńcu Podolskim postanowiły dzieci pewnej wieśniaczki, która się oddawała trunkowi i dom zaniedbywała, zabić matkę i odebrać jej pieniądze, otrzymane za ostatnią już krowę. Najstarszy dziesięcioletni syn zabił ją też kilofem.

Wypożyczeni pacjenci. *Figaro* paryski, opowiada następujące zabawne zdarzenie z ostatniej podróży prezydenta Faure'a: Bawiąc w Arles, zapragnął prezydent, według zwyczaju, zwiedzić szpital miejscowy. Usłyszawszy to życzenie, zakłopotali się niemało zacni ojcowie starorzymskiej mieściny, bo Arles posiada wprawdzie szpital, w danej chwili jednak nie było w tym szpitalu ani jednego pacjenta. Ale od czegoż głowa! Nie namyślając się długo, poradzili sobie ojcowie w ten sposób, że spędzili kilkunastu biedaków, ubrali ich w szpitalną bieliznę, poukładali w łóżkach i kazali udawać chorych. Naturalnie skorzystali także ze sposobności i dali prezydentowi do poznania, że większa część tych chorych, już na samą myśl jego odwiedzin, doznała znacznego polepszenia zdrowia. — Wszystko poszło jak najlepiej. Prezydent wyraził się jak najpochlebniej o wzorowym porządku w szpitalu i dobrem wyglądaniu chorych, a nadto, odchodząc, zostawił dla nich w zarządzie pewną kwotę do rozdziału. Niestety, chorzy nie byli tem zadowoleni i zażądali jeszcze osobno od reprezentacji miasta wynagrodzenia za dzień stracony, twierdząc, iż ich po formie wynajęto, zatem należy im się zapłata. Taki to kłopot z wypożyczonymi pacjentami!

Nowy duser francusko rosyjski. Od kilku dni bawi w Paryżu rosyjski jenerał Aleksandrowicz Pogojew, były marszałek szlachty w Kałudze, który przybył tam umyślnie w tym celu, aby rządowi francuskiemu ofiarować miecz starohelleński, ozdobiony szeregiem najpiękniejszych rzeźb, przedstawiających sceny mitologiczne.

Poezja mikadowa. Japonja, jak wiadomo, sunie się szybko na drodze postępu, a jednak istnieje jedno jeszcze pole, które prawie jakby gwałtem trzymane jest w zastoju. Jest niem poezja i pielęgnowanie jej w formie starożytnej. Temu kultowi przoduje para cesarska i bierze udział w poetycznym turnieju, który się rozgrywa raz do roku w styczniu i w którym cały naród bierze udział. Temata dawane są oryginalne, a mają być wyczerpane w jednej zwrotce pięciowierszowej po 5, 7, 5, 7 i 7 zgłosek. W ostatnich latach tematami takiemi były: „Modlitwa za dom panujący w świątyni Szinto“, „Patrjotyczne życzenia“, „Długowieczność zielonego bambusa“, „Sosny, zagrzebane w śniegu“. W tym roku temat brzmiał: „Życzenie w połączeniu z górami“. Mikado napisał następujący wiersz: „Szczęśliwym jest czas, gdy kraj rozwija się i kwitnie; gdyż wtedy prawda przenika do najdalszych krańców najdalszych gór“. Pani mikadzina zaś tak śpiewa: „Promienie niebieskiego słońca docierają aż do czarnych otchłani gór. Szczęśliwy czas! każdy się rozwija w swem własnem kole“. Może to ładne i głębokie zawiera myśli, ale chyba tylko dla poddanych mikada.

Wosku nie dostarczają nam wyłącznie pszczoły, lecz i niektóre roliny. Z drzewa palmy woskowej (Ceroxylon), rosnącej w Andach, wycieka żółtawy gęsty sok, którego używają do wyrobu świec. W krajach podzwrotnikowych spotykamy w znacznej części rośliny, należące do rodziny Myricaceae, z których owoców wygotowywa się wosk. W Chinach od dawna wyrabiają świece z wosku, produkowanego przez małe owady, hodujące się na niektórych drzewach. Świece tego gatunku, podobne na pozór do stearynowych, dają światło takiej samej siły. W Japonji rosną rozmaitego gatunku drzewa woskowe, których kleisty sok zawiera dużo smolnych pierwiastków i odznacza się wielką topliwością. Japoński wosk roślinny topi się nawet w ciepłej temperaturze powietrza. Swiece z wosku roślinnego pokrywają zazwyczaj warstwą stearyny, topiącej się przy temperaturze znacznie wyższej. Drzewo woskowe japońskie (Rhus succedanea) rośnie przeważnie w miejscowościach górzystych, na ziemi kamienistej i z łatwością aklimatyzuje się w południowych krajach Europy. Wosk otrzymuje się z nasion. Z 450 kilogramów tych nasion otrzymuje się 100 kilogramów wosku. Cena targowa tego wosku w Londynie wynosi cztery funtów szterlingów za pud. Produkcja wosku roślinnego w Japonji zajmuje wiele rąk. Japończycy zbierają nasiona drzewa woskowego w połowie jesieni, następnie młócą je ciężkiemi cepami, za pomocą których oddzielają łupinę od ziarna, potem suszą przez dni piętnaście, mielą w żarnach i poddają działaniu gorącej wody. Otrzymany tą drogą produkt koloru żółtawego prasują i bielą na słońcu. Należy także wspomnieć, iż do użytku domowego Chińczycy wydobywają rodzaj tłustości z rośliny „Croton sebiferum“. Produkt pierwiastkowy jest tłustością, którą Chińczycy oświetlają mieszkania. Po długiem gotowaniu otrzymuje się tłustość białą, służącą do wyrobu świec. Zarówno świece chińskie, jak japońskie wydają jasne światło.

Na dworze królewskim duńskim odbyły się w tych dniach zaręczyny księcia Krystjana, najstarszego syna następcy tronu, z księżniczką Pauliną Wirtemberską, urodzoną w r. 1877, jedyną córką króla wirtemberskiego z pierwszego jego małżeństwa z księżniczką Waldeck Pyrmont. Ks. Krystjan ma lat dwadzieścia sześć.

Abisyńczyk w armji austrjackiej. Niewielu chyba wie o tem, że jeden z byłych poddanych Menelika służy już prawie od lat czterdziestu w armji austrjackiej. Jest nim podpułkownik Michał Fadlallah el Hedad, komendant węgierskiej stadniny rządowej w Debreczynie, wykupiony przed pół wiekiem za grube pieniądze z rąk jakiegoś handlarza niewolnikami. Wyznawał on z początku islam i nosił imię Mustafy. Konsul kazał go ochrzcić, dał mu imię Michała i wysłał go do Wiednia, gdzie młody Abisyńczyk zaczął się uczyć w szkole wojskowe, na koszt cesarza Franciszka Józefa. Już w r. 1879 zo-

---

gediczem potrafili stłumić ruch chłopski w zupełności.

Nie innem było zachowanie się biurokracji i po rzezi. Wiemy, że chłopom schlebiano, że nazywano ich obrońcami ojczyzny i tronu! Wiemy, że nietylko winnych nie ukarano, ale sprawców pośrednich i bezpośrednich wynagrodzono — pieniędzmi i orderami. *Wiener Zeitung*, a za nią *Gazeta Lwowska* przynosiły długie doniesienia o odznaczeniach i darach pieniężnych, a działo się to w imieniu cesarza, którego rząd Metternicha potrafił tak haniebnie oszukać i okłamać, tak długo utrzymać w błędzie...

Przypatrzmy się tym odznaczeniom.

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakubowski, J. Straszewski, Marjan hr Brunicki, Wacław [illegible], Józef Straszewski, Ksawery Piek, Alojzy Jabłonowski, Kajetan Skrzyński, Władysław hr. Rey

Do tego dołączono pismo następujące:

„Przedstawienie do Najwyższej władzy Rządowej, obywateli cyrkułu rzeszowskiego oddające hołd zasłudze i cnocie Twojej JW. Starosto, którym prosimy rządcę krajowego o pozostawienie Ciebie nadal, załączam w odpisie. Dopełniając w tem jedynie skłonności i życzeń serca poczytuję to sobie jako zaszczyt, iż publicznie mogę złożyć świadectwo prawdziwie odpowiednie. Racz Panie Starosto miłe nam Zwierzchniku, takiem sercem przyjąć, z jakiego pochodzi, wówczas nawet, gdyby prośba nasza nie była wysłuchaną, niech to stanowi dowód szacunku i miłości, jakiemi Obywatele obwodu tego przejęci zostają. Rzeszów 24. grudnia 1847 roku.

Maurycy Szymanowski m. p

Prośba nie została wysłuchaną. Rozporządzeniem z dnia 2. stycznia 1848 l. 40 polecił Stadion Festenburgowi starostwo w Stanisławowie, przesłał mu jednak owo podanie i wyraził nadzieję, że podobnie jak w Rzeszowie, tak i na nowem stanowisku potrafi zjednać sobie zaufanie obywateli i władz. Wspomnieliśmy obszerniej o tym fakcie — dla jego rzadkości. S. p. Antoni Festenburg był ojcem dr. Edwarda Festenburga, znanego lekarza lwowskiego i Eugenjusza, obecnie adwokata w Brzozowie.

stał mianowany rotmistrzem drugiej klasy i otrzymał za swe usługi w chowie koni krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa. Obecnie, jak powiedzieliśmy, jest podpułkownikiem w Debreczynie.

Niepokojąca wieść rozeszła się onegdaj po południu i lotem błyskawicy obiegła całe miasto, budząc wszędzie obawę i przestrach: JE dr. Franciszek Smolka wyszedł z mieszkania rano o godzinie dziesiątej na zwykły spacer poranny i nie wrócił na obiad do godziny czwartej. Wkrótce je'nak pokazało się, że obawy były zupełnie bezpodstawne, gdyż dr. Smolka, korzystając z prześlicznej pogody, używał tylko spaceru w parku Kilińskiego. Fakt, iż sędziwy prezydent bez najmniejszego uszczerbku dla swoich sił mógł tak długo przechadzać się, nie spożywszy w południowej porze obiadu, jest wymownym dowodem jego czerstwego zdrowia i rzeźkości. Tak więc zatrważający początkowo wypadek dał tylko powód do skonstatowania radośnego objawu, który serdeczne zadowolenie wywołał wszędzie, gdzie imię naszego znakomitego patrjoty budzi w sercach uczucie synowskiej miłości.

Posiedzenie komisji redakcyjnej książki jubileuszowej miasta Lwowa, odbyło się onegdaj pod przewodnictwem pana prezydenta Edm. Mochnackiego. Książka już prawie w całości gotowa, wyjdzie w pierwszych dniach maja r. b. Obejmuje ona około 100 arkuszy druku i dwadzieścia kilka rycin.

Raut urządzony onegdaj przez Koło literackie pod artystycznym kierunkiem prof. Neuhausera zgromadził w salonach Koła przeszło 100 osób i wypadł dobrze. Produkcje rozpoczął tyle ulubiony i ceniony artysta sceny naszej p. Jeromin przepięknie wykonanym X. trenem Kochanowskiego, *Foglie Cadute* i *Lumière Wiśnia*, poczem nastąpiła gra na skrzypcach uczennicy prof. Wolfsthala, panny Kamilli Gąsiorowskiej, która zarówno techniką, jakoteż doskonałem odczuciem porwała słuchaczy wykonaniem poloneza Wieniawskiego. Z pieśnią Neuhausera i *Aspiration* Chopina, wystąpiła uczennica prof. Wysockiego panna Irena Bohussówna, która melomanów zachwycała swym pięknym głosem i artystycznem wykonaniem. Wkońcu wstąpiła na estradę panna de Nunzio i odśpiewała arję z Cavallerji, wywołując entuzjastyczne oklaski. Po raucie towarzystwo artystyczne podejmowało artystki wspólną ucztą—wznosząc zdrowie łaskawych gości i ich łączności z Kołem.

Wieczorek muzyczno wokalny, który się odbył onegdaj w czytelni dla kobiet, miał cechę artystycznego zebrania w kółku familijnem, mimo, że program i jego wykonanie były w całem tego słowa znaczeniu, wzorowe. Śpiew pp. Bohuszówny, Sienkiewicza i Tarnawskiego, gra na fortepianie pp. Horszowskiej i Kowalskiej, deklamacja p. Czaplińskiej, złożyły się na sympatyczną i piękną całość, która spotkała się z szczerem uznaniem licznie zebranych słuchaczy. Akompanjament do utworów wokalnych spoczywał w umiejętnych rękach p. Stróżeckiej.

Przebudowa dworca kolejowego. Onegdaj rozpoczęła swoje obrady komisja reambulacyjna, zwołana z ramienia ministerstwa komunikacji do rozpatrzenia sprawy rekonstrukcji głównego dworca kolejowego we Lwowie. W skład tej komisji wchodzą pp.: starszy radca Morawetz, jako przewodniczący, inspektor Michałowski, radca Łyszkowski, major Sobotka i inżynier Gajewski. Ze strony miasta z głosem doradczym pp.: Zacharjewicz, Marjański, Rawski, Cetwiński i Hochberger. Komisja badała teren kolejowy.

Zmiana tramwaju konnego na elektryczny. *Società triestina*, towarzystwo, będące właścicielem i przedsiębiorcą konnego tramwaju we Lwowie, wniosło przez swojego syndyka dr. Tilla, podanie do gminy tutejszej w sprawie zamiany sieci tramwaju konnego na elektryczny.

Dzięki urzędowi budowniczemu zastępca marszałka krajowego p. Chamiec o mały włos, że nie padł onegdaj ofiarą smutnego wypadku. P. Chamiec przechodził obok lewego skrzydła zakładu *Sacré Coeur*, — które demolują w taki dowcipny sposób, iż nie ma w pobliżu żadnego ostrzegającego znaku,—gdy z góry tuż obok niego spadło kilka ciężkich cegieł. Krok bliżej, a p. Chamiec byłby nie uszedł nieszczęścia.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łać. Administratorem w Bołszowcu ustanowiony został O. Kostański Feliks, wikarjuszem zaś O. Guzik Szymon. — Zmarli: ks. Jasiński Antoni, prob. w Mogielnicy, ur. r. 1835, ord. 1861 i ks. Karol Czech, deficjent, ur. 1868, ord. 1894, w ostatnim roku w sanatorjum Filipinum zwanem w Meranie przebywający.

Djecezja tarnowska: Prezentę otrzymali: ks. Zygmunt Miętus, dotychczasowy wikary w Królówce, na probostwo w Czarnym Potoku; ks. Jan Czopek, ekspozyt w Odporyszowie, na probostwo w Jakubkowicach. — Przeniesiony ks. Józef Piekarzewski z administracji w Jakubkowicach na wikarego do Królówki.

Od jakiegoś czasu upowszechnia się we Lwowie oryginalny sposób gwałcenia siódmego z przykazań boskich. Wchodzi mianowicie do sklepu trzech złodziei, dwaj targują jakiś przedmiot, a trzeci tymczasem ściąga, co mu wpadnie pod rękę i wynosi się cichaczem. Wczoraj znowu zjawiły się w sklepie parasolnika przy ulicy Serbskiej trzy kobiety, z których dwie udawały, że kupują parasolkę, trzecia zaś ukradła kilka sztuk parasoli i umknęła. Kupiec spostrzegł ten manewr i przyaresztował obie pozostałe damy. Nazywają się Marja Nafita i Anna Paszyńska.

Dziecko spadło z drugiego piętra przy ul. św. Antoniego. Dziwna rzecz, że nie zabiło się na miejscu, zaniesi no je bowiem na pół żywe do szpitala.

Zniknął bez wieści uczeń drugiej klasy gimnazjalnej Roman Wetzer. Mieszkał przy ul. Mickiewicza l. 22.

Do serc litościwych odzywamy się w interesie pewnej rodziny, która niewinnie popadła w najstraszniejszą nędzę i walczy obecnie ostatnimi wysiłkami ze śmiercią głodową. Ojciec tej rodziny nazywa się Stanisław Pietroń. Pochodzi z Królestwa Polskiego, skąd wyjechał w r. 1882 wskutek sekatur rządowych W Galicji trudnił się nauczycielstwem, a od roku jest bez zajęcia i znajduje się w pożałowania godnem położeniu. „Rozpacz mnie ogarnia, powiada ten biedak, kiedy muszę patrzeć na cierpienia głodowe żony i dzieci, które dwa dni z rzędu nieraz nie mają co do ust włożyć." Pietroń jest człowiekiem uczciwym, polecił go nam bardzo wiarygodne i poważne osoby, dlatego nie zawahaliśmy się polecić go litości naszych przyjaciół i czytelników w tym celu rozpisujemy składkę, w nadziei, że ci zwłaszcza, którym los nie poskąpił wygód i spokojnego bytu materjalnego, zechcą pamiętać o nieszczęśliwych swoich bliźnich. Sądzimy, że bogaci, którzy w teorji tyle mówią o szkodliwości doktryn, nieprzychylnych dzisiejszemu porządkowi społecznemu, pierwsi mają obowiązek dowieść czynem, iż gotowi są bodaj małą cząsteczką swoich dóbr doczesnych przyczynić się do zagojenia ran społecznych. Datki dla Pietronia przyjmuje administracja naszego pisma i będzie je codziennie wykazywać.

Z „Sokoła." Przypominamy, że w poniedziałek d. 30. bm. o godz. 7. wieczorem odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie, na którem omawianą będzie ważna sprawa budowy krytej ujeżdżalni i boiska.

Stowarzyszenie nauczycielek urządza d. 16. kwietnia br. uroczysty obchód 100ej rocznicy urodzin St. Jachowicza. Oprócz odczytu o szlachetnym i wielce zasłużonym wychowawcy i przyjacielu młodzieży, wchodzą w program uroczystości produkcje wokalne i deklamacje. Uroczystość odbędzie się w lokalu stowarzyszenia (Rynek l. 10).

Bal techników. Przy ostatecznem zamknięciu rachunków z balu techników, okazał się czysty dochód w kwocie 710 zł. 24 ct. Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie zasyła przy tej sposobności wszystkim paniom i panom, którzy w jakikolwiek sposób do tak świetnego rezultatu się przyczynili, wyrazy serdecznej podzięki.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na gimnazjum polskie w Cieszynie (na stypendja) nadesłał p. dr. Lachowicz od grona obywateli w Skałacie 10 zł. jako piątą ratę.

Zmarli:

Teofil Szyc, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, zmarł w 30 roku życia w Griess, w południowym Tyrolu. Zmarły ukończył szkołę rolniczą w Dublanach, gdzie sobie pozyskał miłość kolegów. Był prezesem Bratniej pomocy.

Józefa Lewków, żona oficjała pocztowego i kapitana, zmarła we Lwowie.

Franciszek Sokulski weteran z roku 1831, zmarł w Błudnikach pod Haliczem przeżywszy lat 85.

List otwarty
do dra Karola Lewakowskiego

z wezwaniem, aby mandat posła miasta Lwowa do rady państwa złożył i w ten sposób podał możność wyborcom stolicy swobodnego objawienia swojego przekonania w zasadniczej sprawie: o ile poseł miasta Lwowa może nie należeć do Koła polskiego, —

podpisali w dalszym ciągu:

Witołd Mokrzycki, Władysław Schmidt, dr. Ludwik Kubala, Wnorowski, Włodzimierz Witowski, dr. Celestyn Stembart, Jan Szwejkowski, Jan Amborski, Władysław Gubrynowicz, dr. Aleksander Marjański, Karol Jaskłowski, dr. Władysław Zajączkowski, Edward Marynowski, Bolesław Mniszek, Leoncjusz Wybranowski, Stanisław Tokarski, Józef Kubicki, dr. Stanisław Skracha.

(Ciąg dalszy podpisów ogłosimy jutro).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Nietoperz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a; wieczorem o godzinie pół do 8 przedostatnie przedstawienie operowe. Przedstawienie rozpocznie „Pan dyrektor", komedja w 3 aktach Bisson'a; zakończy po raz trzeci „Dziewczyna z Nawarry", opera w 2 odsłonach Massenet'a. Występ gościnny panny Marji De Nunzio, oraz występ pp.: Ignacego Warmuta, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego; jutro w poniedziałek na dochód p. Zofji Czaplińskiej „Dwór w Władkowicach", komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego.

(*c*) **Z teatru.** Przedstawienie benefisowe na dochód p. Gasińskiego powiodło się nieźle pod względem kasowym. Publiczność, która licznie zapełniła teatr, powitała swojego ulubieńca w akcie pierwszym długotrwałymi oklaskami, po drugim zaś wręczono mu oryginalny prezent: bicykl, ozdobiony splotem zieleni i kwiatów. Słabiej nieco wypadł artystyczny bilans przedstawienia. „Nietoperz" straussowski, odegrany co najmniej po dwunastu latach, okazał się już trochę wyblakłym aparatem scenicznym, z którego porów wygląda nielitościwie naiwność i starzyzna. Zawsze świeżą, pociągającą i misterną pozostała tylko muzyka Straussa, niestety jednak wokalna część operetki interpretowaną była onegdaj tak, że nie ręczymy za to, czyby znalazła poklask nawet w Jaryczowie. Sympatyczny wyjątek stanowiły tylko panie Skalska i Kasprowiczowa, którym też nie szczędzono oznak zadowolenia. Z długiego szeregu wykonawców „Nietoperza" wyróżnili się pp. Feldman, Kliszewski, Kiczman i Rybicka. Pani Kwiecińska prześlicznie wyglądała jako młodziutki książę rumuński. W drugim akcie odtańczono zgrabną polkę czeską, której wykonawcom: p. Michlewiczowej i p. Żymirskiemu nie skąpiono oklasków.

„Ster." Dwutygodnik ten wychodzący we Lwowie pod redakcją p. Reinschmit Kuczalskiej, zawiera w ostatnim 8 numerze następujące artykuły: Schroniska dla dzieci, przez Kuczalską-Reinschmit. Z psychologji zbiorowości, przez dr. G. Balicką Iwanowską. Pogadanka, wiersz M. Rodocia. Z przełomu, przez K. Żabrzezińską. Praca zarobkowa kobiet w naszych powieściach, przez Piotra Chmielowskiego. Przy szumie wodospadu, przez H. Rivulte, tł. Jota. Korespondencja z Wiednia. Walne zgromadzenie stowarzyszenia pomocy naukowej dla kobiet im. J. I. Kraszewskiego. Czytelnia dla kobiet w Krakowie. Stowarzyszenia nauczycielek. Z Warszawy, przez Zenona Pietkiewicza. Rozmnażanie roślin z nasienia, przez Fronia. Z dzisiejszej doby.

„Ziarno" pod redakcją Eweliny Eulenfeld zawiera w 4. numerze: Kobiety na straży wychowania narodowego. — Słowianka z czasów przedchrześcjańskich przez Bolesławicza. — Lipy kwitną, przez Konopnicką. — Anka, nowela. — Towarz. szkoły ludowej.

Pani Rupniewska, młoda śpiewaczka operowa, występująca obecnie w Porto Maurizio, jak donosi dziennik genueński *Caffaro*, doznaje istotnego powodzenia. Artystka posiada głos kontraltowy, którego zalety, zwłaszcza w rejestrze średnim, podnoszą z uznaniem dzienniki genueńskie.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Austro-węgiersko-rosyjski związek kolejowy.

Z dniem 1. kwietnia 1896 roku wchodzi w życie nowa taryfa dla bezpośredniego przewozu osób i pakunków w powyż wymienionym związku kolejowym. Egzemplarze tej nowej taryfy są do nabycia u dotyczących zarządów kolejowych po cenie 50 ct.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28. marca. (*Z izby posłów*). Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono ustawę tyczącą się uregulowania drobnej sprzedaży towarów mięszanych.

W dyskusji zabrał głos imieniem Koła polskiego p. Sokołowski i oświadczył, że w Galicji nie ma potrzeby ograniczeń w tym handlu. Koło polskie może tylko wtedy głosować za tą ustawą, jeżeli danem będzie zapewnienie, iż w Galicji stosowaną ona będzie w sposób odpowiedni warunkom kraju i handlu.

Przy głosowaniu nad jednym paragrafem powstało nieporozumienie, poczem p. Gessmann rzucił izbie słowo: „głupia".

Prezydent Chlumetzky napiętnował to wyrażenie się p. Gessmanna w jak najostrzejszy sposób.

Po zwykłych słowach pożegnalnych odroczono izbę do 14. kwietnia r. b.

Wiedeń 28. marca. (*Z izby panów.*) Na wczorajszem posiedzeniu przyjęto ustawę o inspektorach górniczych i kilka drobniejszych ustaw.

Wiedeń 28. marca. Klub młodoczeski rozsyła następujący komunikat: „Klub czeski wobec swego stanowiska do reformy wyborczej powziął następujące uchwały:

1. Klub przyjmuje jako podstawę dyskusj szczegółowej wniosek p. Slavika, tyczący się wprowadzenia powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania i będzie głosował przeciwko przejściu do dyskusji szczegółowej na wniosek komisji dla reformy wyborczej (*uchwała jednogłośna*).

2. Gdyby jednakowoż przejście do dyskusji szczegółowej na wniosek komisji dla reformy wyborczej zostało uchwalone i gdyby w ciągu dyskusji nie przyjęto żadnych takich wniosków, któreby sprawę reformy pogorszyły, to klub zaleca swoim członkom głosować w zwartym szeregu przynajmniej za tymi paragrafami, które nowym warstwom ludności udzielają prawa wyborczego i które wymagają dwóch trzecich większości.

3. W trzeciem czytaniu głosować za całą ustawą reformy wyborczej."

Te dwie ostatnie uchwały przyjęto 19 głosami przeciw 9.

Budapeszt 28. marca. Węgierska deputacja kwot, będzie się zajmowała propozycjami deputacji autrjackiej dopiero po świętach.

Praga 28. marca. Tutejszy klub urzędników państwowych, postanowił wysłać do hr. Badeniego podziękowanie za projekt ustawy o pensjach urzędników.

Wiedeń 28. marca. Izba panów uchwaliła dziś resztę przedłożeń i odroczyła swoje obrady do 14. kwietnia.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 28. marca. Na wczorajszem zgromadzeniu klubu niemieckich narodowców przyszło po burzliwych scenach do jawnego zerwania pomiędzy niemiecko narodowymi, a chrześcjańsko-socjalnymi.

Prezes narodowiec Wolf omawiał agitację dra Luegera za pomocą duchowieństwa i oświadczył, że narodowcy nie pozwolą na to, aby ich zrobiono klerykałami.

Dr. Lueger odpowiedział bardzo ostro.

Nastąpił cały szereg gwałtownych przemówień, poczem powstał taki hałas, że musiano zgromadzenie rozwiązać.

Londyn 28. marca. Jak donoszą z Kapsztadu udał się Cecil Rhodes do Buluvayo.

Londyn 28. marca. W. Porta po otrzymaniu wyjaśnień ze strony angielskiej, zaniechała protestu przeciwko ekspedycji sudańskiej.

Londyn 28. marca. W Bulowayo panuje okropna panika, ponieważ obawiają się napadu krajowców na miasto.

Londyn 28. marca. Patrol angielski w potyczce z powstańczymi Matabelami pod Buluvayo stracił siedmiu ludzi w zabitych, a pięciu w rannych.

Londyn 28. marca. Według *Timesa* położenie w Transvalu zaczyna znowu być poważnem. Boerzy żądają zupełnej niezawisłości i przygotowują się do wojny. Artylerję znacznie pomnożono.

Wolny kraj Oranja zawarł z prezydentem Kruegerem przymierze. Ten ostatni wobec nacisku opinji publicznej zaniecha prawdopodobnie podróży do Anglji.

Rzym 28. marca. Powracający z Afryki żołnierze opowiadają, iż jenerał Arimondi był ciężko ranny i aby nie dostać się żywcem w ręce nieprzyjaciela, sam pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w samo serce.

Stambuł 28. marca. Książę Ferdynand doznaje tutaj świetnego przyjęcia. Syn sułtana książę Achmet natychmiast po wczorajszej audjencji wręczył mu osobiście order.

Wiedeń 28. marca. Profesor grecko orjentalnej szkoły realnej w Czerniowcach Konstanty Mandyczewski mianowany dyrektorem tejże szkoły.

Wiedeń 28. marca. Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wystosował do wszytkich mocarstw zaproszenie do wzięcia udziału w jubileuszu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego.

Budapeszt 28. marca. W szpitalu tutejszym św. Rocha zmarł były dragoman poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie Jacobson, głośny z procesu o wydanie bułgarskich aktów dyplomatycznych. Jak ogólnie przypuszczają został on struty przez ajentów rządu carskiego.

Londyn 28. marca. Były prezes gabinetu lord Rosebery miał wczoraj w Huddersfield mowę, w której namiętnie krytykował politykę zagraniczną obecnego rządu, zarzucał, że ekspedycja do Sudanu jest obrażającą dla Francji i przedsięwziętą jedynie w celu przypodobania się trójprzymierzu.

Londyn 28. marca. Cesarz austrjacki w telegramie do komendanta pierwszego pułku gwardyjskiego wyraził radość, iż został zamianowany szefem tego pułku.

Monte Carlo 28. mkrcó. Przybyła tu wczoraj matka carewicza rosyjskiego. Tłum powitał ją okrzykami: „Niech żyje Rosja".

Petersburg 28. marca. Książę bułgarski pojedzie z Odessy do Petersburga pociągiem carskim. Do Petersburga przybędzie w dniu 6 go kwietnia.

Petersburg 28. marca. Wczoraj wprowadzano w Rosji nowe monety złote, równające się mniej więcej wartości kruszcowej dzisiejszej noty dziesięciorublowej. Nowe te monety będą miały obieg nieograniczony, zaś srebrne monety obowiązany jest każdy przyjmować przy wypłatach tylko do wysokości 50 rubli. Nowych tych monet złotych wybito za 750 miljonów rubli i złożono je wczoraj w banku państwowym.

Petersburg 28. mnrca. Przybycie Koburga oczekiwane jest tu 6. kwietnia.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 28. marca.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 15·95 do 16·—, loco Ołomuniec od 15·— do 15·10 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·05 do 15·15. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19 — do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel" od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·[illegible].

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 50·50. Łój od 27·50 do 28·—.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 375·25, węg. kredyty 413·50, uniony 307·—, laenderbank 247·75, sztacbany 351·—, lombardy 97·—, Rima 178·—, alpiny 81·30, losy tureckie 57·40.

Berlin 28. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 235·60 (375·66), sztacbany 149·50 (342·05), lombardy 41·75 (97·70), Disconto 209·40 Usposobienie spokojne.

Frankfurt 28. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 317·25 (375·95), sztacbany 302·50 (352·24) lombardy 83·87 (97·34), Laura 152·— Harpener 150·—, Disconto 209.80. Usposobienie spokojne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 28 marca godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	375·—	Gal. obl. prop.	97·15
Alpiny	80·80	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	412·—	Akcje tyton.	176·—
Anglobanki	168·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·75
Unjony	306·—	Elbethale	285·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	246·25
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	121·75
Lombardy	96·50	Bankvereiny	144·—
Losy tureckie	57·40	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	351·—	Ruble	127·50
Czerniowieckie	293·50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 28. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 219·50, do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 292·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w a. wylosowal. z 10% prem 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30 Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·50 do 98·20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100·— do 100·70. Pożyczki kraj 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·75 do 27·75. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·60 do 5·70. Napoleond'or —·— od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·24·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·20 do 1·28·10. 100 marek niem. 58·70 do 59·80.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. marca 1896 r.

HOTEL ŻORZA. H. Brzozowska z Podola ros. L. Garapichowa z Cebrowa. Dr. W. Lisowski z Krakowa. J. Skarbek Borowski z Drohomyśla. K. Romański z Wołynia. J. Klostersky z Drohowyża. C. Perkius ze Stryja. J. May z Paryża. J. Szumpeter z Buska.

NADESŁANE.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:

Popołudniu o godzinie pół do 4-ej.

Nietoperz

(*Fledermaus*)

operetka w trzech aktach Jana Straussa

Wieczorem o godzinie pół do 8 mej.

Gościnny występ panny Marji de Nunzio, oraz występ pp. Warmuta, Jeromina i Szymańskiego.

Po raz drugi:

Dziewczyna z Nawarry

opera w 2 odsłonach muzyka Massenet'a, słowa Juljusza Claretie i Henryka Cain, tłómaczenie Kicmana.

OSOBY:

Anita, dziewczyna z Nawarry	M. de Nunzio
Araquil, sierżant pułku Biskajskiego	Warmut
Garrido, jenerał	Jeromin
Remigio, ojciec Araquila	Kiczman
Ramon, kapitan	Karpiński
Bustamenti, podoficer.	Szymański
Doktor	Hryniewicz

Oficerowie, wojsko, lud. — Rzecz dzieje się w Hiszpanji podczas wojny Karlistów w roku 1874.

Rozpocznie:

Pan dyrektor

komedja w 3 aktach A. Bissona i F. Carré. W przekł. z francuskiego Julji Otrembowej.

OSOBY:

De la Maro, dyrektor minist. spraw wewnętrznych	Woleński
Bouquet (urzędnicy ministerstwa)	Feldman
Lambertin (urzędnicy ministerstwa)	Kliszewski
Lardillar (urzędnicy ministerstwa)	Gasiński
Liegeris (urzędnicy ministerstwa)	Wysocki
Chalardon (urzędnicy ministerstwa)	Kwiatkiewicz
Gautil	Dębicki
Piringonis, mar. w Chateaureux	Hryniewicz
Hipolit, służący	Nowicki
Bunel, woźny	Walewski
Rani Mariolle	Gostyńska
Zuzanna (jej córki)	Stachowicz
Gabrjela (jej córki)	Kwiecińska
Odella	Rybicka

Akt pierwszy u Lambertina, drugi w ministerstwie w Paryżu, trzeci na prowincji w podprefekturze.

Jutro „Dwór w Władkowicach" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. Benefis Zofji Czaplińskiej.

L. 1008. 1321 1—1

OBWIESZCZENIE.

Miasto Sambor rozpisuje konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** o płacy rocznej czterystu (400) zł. a. w.

Podania wniesione być mają do tutejszego Magistratu — **najdalej** do ostatniego kwietnia b. r.

Magistrat król. wol. miasta
Sambor, dnia 18. marca 1896.

KONKURS.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego ogła za niniejszem **KONKURS** na posadę sekretarza biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego pod następującymi warunkami:

1. Kandydat wykazać się winien: a) odpowiedniem teoretycznem uzdolnieniem, tj. egzaminami z odbytych studjów prawa (trzy egzamina rządowe lub doktorat), b) znajomością dokładną języka polskiego i niemieckiego w piśmie i słowie.

2. Wymagana jest co najmniej roczna praktyka w urzędzie lub adwokaturze.

3. Wiek kandydata nie może przekraczać 40 go roku życia.

4. Roczna pensja wynosić będzie na razie 1000 zł.

5. Posada obsadzoną zostanie z dniem 1. lipca r. b. na razie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacja z pensją roczną 1200 zł.

6. Podania zaopatrzone w odpowiednie dokumenta wnosić należy do biura c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego w Krakowie, ulica Garbarska l. 7, najdalej do **dna 25. kwietnia 1896 r.**

W Krakowie, dnia 18. marca 1896.

1302 1—2 Prezes: *F. Mycielski.*

L. 800. 1316 1—1

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Wadowicach jako Wydział powiatowej Kasy oszczędności, ogłasza niniejszem konkurs na posadę dyrektora naczelnika kancelarji powiatowej Kasy oszczędności w Wadowicach z płacą roczną 1.600 zł. i wolnem mieszkaniem w budynku Kasy oszczędności.

Ubiegający się o tę posadę mają przedłożyć:

1. metrykę urodzenia wykazującą, że nie przekroczyli 40 roku życia;

Nadwyżka wieku może być wyjątkowo uwzględniona, jeżeli kandydat przez dłuższy czas był zatrudniony w instytucji finansowej.

2. świadectwo zdrowia;
3. świadectwo odbytych nauk;
4. świadectwo moralności;
5. świadectwo złożonego egzaminu z rachunkowości i kasowości państwowej
6. świadectwo praktycznego uzdolnienia i dotychczasowego zajęcia.

Pierwszeństwo będą mieli kandydaci, którzy się wykażą świadectwem dokładnych dłuższą praktyką przy instytucjach finansowych nabytych wiadomości fachowych.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie, a po upływie jednego roku zadowalniającej służby nastąpi stabilizacja.

Przy objęciu posady kandydat obowiązanym będzie złożyć kaucję służbową równającą się całorocznej płacy t. j. kwotę 1.600 zł.

Podania wnosić można do Wydziału powiatowego do 30. kwietnia 1896.

Wadowice dnia 21. marca 1896.

Dr. Iwański.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·10
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	8·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera